

Lotnicy challengowi o swych wrazeniach z rajdu

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Wiatrowi, wiedziałem więc, skąd wiatr wieje. Natomiast w Polsce macie bardzo dużo much, które śmigoły moje zabijały, one zaś przylepiały mi się do szyby i w pewnej chwili zasłoniły całą widzialność. Musiałem szybko czyścić.

Lakoniczny Bajan

Wreszcie przylatuje wśród wielkiego entuzjazmu kpt. Bajan. Mówi z nim, to rzecz prawie niemożliwa. Zaraz po opuszczeniu samolotu porwya go plk. Kwieciński, oraz jeden z konstruktorów, inż. Wędrychowski.

Trzeba czekać na koniec fachowej rozmowy, a wreszcie na zakończenie zdjęć. Tyrant fotografów kładzie kres major Skarżyński, podbiegając do kapitana Bajana. Powitanie jest niezwykle serdeczne. Zdobywca Atlantyku całuje zwycięzcę w oba policzki.

Z kraju

KALISZ

Święto sportowe młodzieży szkół średnich. W dniach 17, 18 i 19 bm. odbędzie się w Kaliszu święto sportowe młodzieży szkół średnich. Program zawodów obejmuje: lekkoatletykę, wioślarstwo, pływanie, strzelanie, gry sportowe oraz pokazy p. w. i harcerskie.

Ogólne zebranie ewangelików. W niedzielę, dn. 30 b. m., bezpośrednio po nabożeństwie, odbędzie się w miejscowym zborze o godz. 12 ogólne zebranie parafjan-ewangelików, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, zatwierdzenie budżetu na rok 1934/35, wybory nowego kolegium kościelnego.

Zmiany w połączeniach pocztowych na traktach. Od dnia 15 września r. b. agencja pocztowo-telegraficzna Chocz będzie wymieniała pocztę z urzędem p. t. Kalisz 1 zapomocą autobusów, kursujących na trasie Kalisz — Chocz. Od wyżej wspomnianej daty zostanie zniesione połączenie pocztowe Chocz — Pleszew.

Mając się stawić do sądu, wolała wypić esencję octową. Strach przed odpowiedzialnością sądową tak podzielała na 19-letnią Anielę Wojciechowską, która w dniu 12 b. m. miała odpowiadać za pewne przewinienia przed Sądem Grodzkim, że tegoż dnia napila się esencji octowej. Desperackie umieszczenie w szpitalu św. Trójcy.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej w Ubezpieczalni przez lekarzy. Lekarze kalisie, zatrudnieni w Ubezpieczalni społecznej, wypowiedzieli umowę zbiorową. Według tej umowy, lekarze pobierają 11 procent z wpływów, gdy personel administracyjny kosztuje około 35 proc. Średnio zarobki lekarzy wahały się od 60 do 130 zł. miesięcznie. Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu rozesała obecnie do pism okólnik, zapowiadający wprowadzenie t. zw. lekarzy domowych.

PIOTRKÓW

Zawód miłosny powodem samobójstwa. W niedzielę ubiegłą w lesie powiesił się 24-letni Franciszek Bugajski, mieszkaniec wsi Kalen gm. Golczone.

Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Bierzniowanie. W niedzielę bawił w Piotrkowie ks. biskup Tomczak i dokonał bierzniowania działów miejscowych szkół powszechnych.

KATOWICE

Krwawe porachunki partyjne. W Wielkich Hajdukach między członkami federacji, Pawłem Kubiakiem i Franciszkiem Polomskim a braćmi Edmundem i Konradem Szotkami na tle partyjnym doszło do bójki. W czasie bijatyki Edmund Szotka pchnął nożem w serce Kubiakiego, podeszła gęły Polomski został kilkakrotnie pchnięty nożem przez Konrada Szotkę. Kubiaki w drodze do szpitala zmarł. Brać Szotków osadzono w więzieniu.

ZAKOPANE

Gościna braci Adamowiczów. Wczoraj do Zakopanego przybyli bracia Adamowicze wraz z p. Adamowiczową samochodem. Bohater

i znowu czekamy, aż mała dziewczynka doręczy bohaterowi dnia wiązanek kwiatów.

Wreszcie jest wolny, ale nie widzi nic prócz maszyny, którą starannie ogląda.

— Chcą panowie coś wiedzieć z mych przeżyć? Mogę powiedzieć tylko tyle, że przyleciałem szczęśliwie. Lew na pustyni mnie nie pożarł — dodaje z uśmiechem.

— Gdzie było najciężej?

— Koło Bordeaux, gdzie przymusowo lądowałem i na szlaku Rimini — Zagrzeb. Wiatry i straszliwe chmury, panowie rozumieją, co to znaczy dla lotnika.

Obszernie opowiada zato o przygodach mechanik Bajana, Pokrzywka.

— Lot z Rimini do Zagrzebia odbywał się w gęstej mgle, wśród deszczu, który zalewał szyby. Lecieć trzeba było krętymi i wąskimi

mi wązowami, dolinami rzek. Lada chwila groziła katastrofa. A tuż za Bajaniem, na ognionej trzema się Buczyński, tak, że nawet marzyć nie można było o wirażu zbyt niespodziewanym.

— Uwierzyłem, że jest Bóg, po minieciu tego piekła — mówi poważnie sierżant.

— A jak motor?

— Świetny — entuzjazmuje się mechanik. Niech się schowają amerykańskie przed tym naszym!

— Przelotu nad morzem nie bał się pan?

— E, nie, bo podobno rekiny tamtejsze mają popsute zęby. Ale — swoją drogą — nie chciałem być na miejscu Kmicieja. Motor przerywać im zaczął właśnie nad morzem.

— A jak Francuzi?

Pokrzywka kręci głową z dezaprobatą.

— Dopiero w Maroku i Algierze była pomoc, opieka, organizacja — a chociażby tylko życzliwość. Tamtejsi Francuzi, to naprawdę Francuzi.

Płonczyński leciał, leciał i leciał

Niedługo potem przylatuje drugi z naszych najlepszych, Płonczyński, opalony na ciemny brąz; śmieje się wesoło i niefrasobliwie. Chłopca, który prosił o autograf, ledwie uchyliły się drzwi samolotu, powitał okrzykiem: „O Jezus Marja, tegom się nie spodziewałem!“, a fotografów przynagla, wołając: „Spieszcie się, panowie, bo już uciekam“.

— Mam mówić o swych przeżyciach? Cóż mogę powiedzieć, leciałem i jeszcze raz leciałem. Najpiękniejszą noc spędziłem w Biskrze, ale to już moja tajemnica. Tam przekonałem się, że jestem czarniejszy od Arabów“.

Plutonowy Buczyński

Po naszych mistrzach przylatuje Buczyński także sklasyfikowany w 1-szej dziesiątce.

Pierwszego podoficera plutonowego Buczyńskiego i jego towarzysza kpr. rez. Rogalskiego entuzjastycznie powitali na lotnisku podoficerowie garnizonu warszawskiego. Na samolocie „Podoficer I“ — Buczyński zajął w próbach technicznych 6-te miejsce i w locie okrężnym wykazał świetną postawę i ambicję.

Buczyński opowiada o przgodach w Bordeaux, gdzie go zmoyo-

no fałszywymi meldunkami meteorologicznymi.

— Afryka? Śmiać mi się chce, powinno być tam gorąco, ale wierzę mi, że u nas jest cieplej. Warto tam pojechać, by swęj żonie przywieźć piękną bransoletę arabską. Gdzie mnie witano najserdeczniej? — W Niemczech, no, i rozumie się u nas w Polsce. „We Lwowie wręczono mi puhar od kolegów podoficerów“.

Karpiński o swym wycofaniu

Wreszcie przybywa lecący poza konkursem Karpiński.

W chwili, gdy Karpiński zjeżdża z lotniska motocyklem, udaje się dotrzeć do niego i zamienić parę słów z dzielnym lotnikiem. Rozmowa jest pośpieszna, na p. Karpińskiego czeka jego małżonka i córeczka.

— Bardzo pan zmęczony?

— Nie. Tylko chce mi się spać, spać, spać...

— Jak to było nad Pirenejami?

— Fatalnie. Dali mi w Pau z gruntu mylne meldunki meteorologiczne. Pau jest oddalone o 40 kilka kilometrów od gór. Przy podgodzie widać je wyraźnie. W tym dniu nie było widać. Tymczasem mówią mi, że w Pirenejach na wysokości 1000 mtr. jest posterunek — żandarm, który telefonował właśnie. Mówił zaś, że na dole są wprawdzie chmury, ale nad szczytami niebo czyste. Lecę więc i tymczasem... pakuję się w mgłę i deszcz. Zboczyłem na Biarritz, bo miałem już informację, że tam piękna pogoda, a tam było bodaj jeszcze gorzej... Leciałem już w kierunku na Madryt, gdy spostrzegłem, że benzyny wystarczy mi może na godzinę. Musiałem za wrócić, a potem nie mogłem już zdążyć na czas...

— A w Afryce?

— Tam było doskonale. Dobry lot, dobra organizacja. Wogóle w kolonjach francuskich wzorowy porządek, nie tak, jak we Francji.

— Było podobno zimno nad Afryką?

— W powietrzu jest zawsze zimno.

P. Karpiński żegna się.

— Czeka już na mnie w domu łazienka — mówi — co za rozkosz.

Dziś lotnicy odpoczywają. a jutro czekamy na zwycięzców.

Listy do redakcji

W sprawie skandalicznego najmu

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W związku z komunikatem agencji B.I.P., przedrukowanym przez wszystkie dzienniki warszawskie z dnia 12 września 1934 r., mam zażyczyć prosić Szan. Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnym piśmie Jego następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, jakoby był inicjatorem sprawy wynajmu lokali Rojsena — prawdą jest, iż sprawa ta została zainicjowana na terenie Wydziału Oświaty i Kultury przed wejściem moim do Zarządu Wydziału Oświaty i Kultury. Żadnych też pertraktacji ani z Rojsenami, ani ich pełnomocnikami ani z kimkolwiek w sprawie tej nie prowadziłem.

Wobec zainteresowania tą sprawą opinii publicznej i prasy uważam za swój obowiązek przytoczyć jej przebieg:

W domu Rojsenów przy ul. Ptasiej i Pl. Żelaznej Bramy znajdowała się dawniej szkoła pocztowców. Rada Szkolna m. st. Warszawy uchwaliła, aby szkołę tę przejęło miasto. Ponieważ szkoła znajdowała się w złych warunkach higienicznych, władze sanitarne zażądały jej zamknięcia. Jednocześnie ludność żydowska i ugrupowania żydowskie w Radzie Miejskiej domagały się odpowiedzialnej szkoły dla dzieci żydowskich w tej dzielnicy. Pod tym naciskiem Wydział Oświaty i Kultury rozpoczął pertraktacje z Rojsenami o wynajęcie w ich nieruchomości większego lokalu na szkołę. O budowie własnych domów na szkoły w dzielnicach śródmiejskich Warszawy Magistrat nie mógł myśleć, gdyż nie mógł uzyskać placów pod budowę.

Pod wpływem głosów Komisji Finansowo - Budżetowej i Rady Miejskiej, Magistrat zdecydował wejść na drogę wynajmu lokali w dzielnicach centralnych, w których po okresie budownictwa szkolnego na przedmieściach, odczuwano największy głód lokali szkolnych. Panował wówczas ogromny brak mieszkań, za które płacono wysoki odstępnę. Właściwym inicjatorem myśli przebudowy lokali mieszkalnych na szkoły i nadbudowy w domach prywatnych w śródmieściu był mój poprzednik na stanowisku przewodniczącego Wydziału Oświaty i Kultury ś. p. Dr. Stefan Kopciński. Bo tylko tą drogą można było w śródmieściu zaspokoić brak lokali szkol-

nych i zrealizować powszechne naciśnienie. Zmuszony koniecznością, naciśnięciem opinii publicznej, żądania Rady Szkolnej i Inspektora Szkolnego — Magistrat wybrał drogę, zdaniem moim nie najlepszą, ale umożliwiająca uzyskanie największej ilości izb szkolnych w stosunkowo krótkim czasie. Lata popytu i drożyzny mieszkań nie sprzyjały uzyskaniu dogodnych warunków dzierżawnych.

Z Rojsenami zawarto kilka umów. Wnioski o zawarcie umów z Rojsenami, jak i wszystkie inne podobne wnioski, były uchwalone przez Zarząd Wydziału Oświaty i Kultury, do którego wchodziłem ja i p. dr. K. Iłski, jako członkowie Magistratu. Po zaakceptowaniu przez resortowego wiceprezydenta p. M. Borzęckiego, wnioski te były zatwierdzone przez plenium Magistratu.

Ponieważ dla drugiej umowy z Rojsenami z lipca 1929 r. trzeba było uzyskać specjalny kredyt, wniosek został skierowany do Komisji Finansowo-Budżetowej Rady Miejskiej.

Komisja Finansowo - Budżetowa pod przewodnictwem p. Jerzego Michalskiego, po referacie, o ile mnie pamięć nie myli, p. radnego Kwiatkowskiego, wniosek zatwierdziła, rozpatrzwszy go bardzo szczegółowo. Po uchwaleniu kredytu przez plenium Rady Miejskiej wniosek został odesłany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które dodatkowo kredyt na ten cel zatwierdziło.

Wobec powyższego stwierdzić muszę, że atakowanie mnie w związku ze sprawą Rojsenów jest nie tylko niesłuszne, ale conajmniej śmieszne.

Dodać należy, że interesy Rojsenów najwidoczniej nie były ochraniane, skoro w czasie mej obecności w Zarządzie Wydziału Oświaty i Kultury, Wydział Oświaty i Kultury potracił Rojsenom 125 zł. dziennie kar wadłalnych, których ogółem zapłacili zgórą 170.000 (sto siedemdziesiąt tysięcy) złotych.

Na zakończenie zaznaczam, że podanie moje, przesłane p. prezydentowi miasta w dniu 8 września r. b. o niezwłoczne zwolnienie mnie ze stanowiska inspektora gospodarczego, nie ma żadnego związku ze sprawą Rojsenów lub jej podobną.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Dr. Adam Szczepiński
Warszawa, dn. 13 września 1934 r.

Wypadki i kradzieże

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO. Noc ub. około godz. 4-ej, zamieszkuje z rodzicami przy ul. Pawiej 60 (Smocza 2) 26-letnia Fajga Grawówna, cierpiąca od kilku tygodni na rozstrój nerwowy, wskutek zawodu miłosnego, skorzystała z chwilowej drzemki ojca, który córke pilnował, wyskoczyła z okna i pietra i upadła na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie rąk i prawej nogi, oraz poranienie dolnej wargi. Po udzieleniu pomocy, desperackie w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

SAMOBÓJSTWA

26-letnia Stanisława Malinowska, wyrobnica, (Łucka 28), otrula się esencją octową.

24-letni Majloch Pajnajgrin, kamasznik, (Rynkowa 3), również napił się esencji octowej. Pogotowie przewiozło Malinowską do szpitala Dz. Jezus, Pajnajgrina zaś — na Czystem.

POD TRAMWAJEM

Na rogu ul. Bielańskiej i pl. Teatralnego, dostał się pod tramwaj 64-letni Szlama Rotsztajn (Błonska 7), czyszciciel obuwia. Starzec doznał potłuczenia klatki piersiowej i twarzy.

Na ul. Radzywińskiej przy wale kolejowym, do przepełnionego tram-

waju linji „7“ usiłowała wskoczyć 17-letnia Helena Senakiewiczówna, uczennica (Radzywińska 76). S. potknęła się i dostała się pod koła, wskutek czego doznała poszarpania lewego podudzia. — Pogotowie przewiozło Rotsztajna do szpitala „św. Rocha“ Senakiewiczównę zaś — do Przemienienia Pańskiego.

OFIARY HARCÓW ROWEROWYCH

Na rogu ul. Złotej i Wielkiej, została przejechała przez rower, Kazimiera Horochowa, przy mężu, (Bracka 18), doznając potłuczenia nogi.

Również przez rower została przejechała na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej Stanisława Cuno-gowa, wdowa, (Hoża 47), doznając poranienia obu skroni i twarzy.

Pod wóz na Wąskim Dunaju dostał się Jusek Halpajzt, woźnica, (Mostowa 7), doznając potłuczenia prawej nogi.

POD KOŁAMI SAMOCHODU

Wreszcie w podwórzu domu, Wojska 14, został przejechań przez samochód bracia Tadeusz i Zdzisław Kucharscy (Chłodna 56). Pierwszy doznał potłuczenia lewej stopy, drugi — nogę. Wszystkim ofiarom rachu kołowego pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

Kronika sądowa

Członkowie „dintojry“

WARSZAWA. — W Sądzie Apela-cyjnym rozpatrywano partyjny wyrok śmierci. Bolesław Czarnota zważył podstępnie za miasto Wacława Rosowskiego, który chociaż był dawniej zasłużonym komunistą, podejrzewany był o kontakt z policją. Chociaż Czarnota celował dobrze, kule nie zrobiły większej krzywdy Rosowskiemu i dopiero w chwili ucieczki rannego napadli inni komuniści. Na ławie oskarżonych zasiadli: Stanisław Dzialek, który wydał wyrok śmierci na Rosowskiego, Gilu Morawiecka oraz 18-letni uczeń, Major Szpecht. Sąd skazał Czarnotę na 7 lat, Dzialek na 4 lata, Morawiecką na 5 lat i Szpechta na 2 lata więzienia.

Zamordował ojca

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywano ponurą sprawę Zygmunta Starosa, któ-

ry w szale pijackim porwał szabłą wojskową, wiszącą nad łóżkiem, i zara-biał ojca. Staros, b. wachmistrz kawalerji, jako nałogowy pijak nie miał w domu wielkiego uznania i zanosiło się na to, że niewielki majątek nieruchomy odziedziczy brat. W wyniku tych właśnie sporów i kłót-ni o schedę doszło do awantury, po której Staros zamordował ojca. Sąd, wysłuchawszy opinii lekarzy-psychi-atrów oraz świadków spośród rodziny Starosa, osadził ojcaobójcę w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym na czas nieograniczony.

Popieraicie wyroby krajowe

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, t. j. w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na stadionie AZS w Parku Paderewskiego o godz. 16-ej pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski w sztafetach.

Na boisku Polonii o godz. 15.30 mecz ligowy Polonia — Wisła.

Na Dynasach o g. 20-ej zawody kolarskie o uroczajomym programie, a o g. 19.15 atak Włodarczyka na rekord godzinny.

Tenis

BOROTRA, GOŚC KORTÓW LEGJI

Trudno wymienić wszystkie sukcesy Borotry, odniesione podczas jego kariery tenisowej. Dość stwierdzić, że ma on na rozkładzie wszystkich najlepszych graczy świata swojej epoki.

Ciekawe było wicieletnie współzawodnictwo Borotry z Tildenem. Na otwartych kortach Amerykanin zawsze triumfował, ale w halach Francuz łatwo zwyciężał rywala.

Borotra został „odkryty“ podczas służby wojskowej, kiedy w 1921 r. zdobył mistrzostwo armji w grze podwójnej. W 1922 r. już wygrał mistrzostwo Francji krytych kortów. Tytuł ten zdobył jeszcze w latach 1924, 1926, 1927, 1929 — 1933. Poza-tem w hali, w grze podwójnej, mistrzowski tytuł zdobył sześciokrotnie i tyleż razy w grze mieszanej. Mistrzostwo Francji na otwartych kortach w singlu zdobył on w 1924 i 1931 r., po-za-tem czterokrotnie w do-ublu i raz w mixcie.

Mistrzem świata (w Wimbledonie) Borotra został kilkakrotnie w doublu w latach 1925, 1932, 1933 i w mixcie wraz z Lenglen w 1925 r.

Oto jakiego tenisistę zobaczymy ncbawem w Warszawie.

POLSCY TENISIŚCI W ZAGRZEBIU

W Zagrzebiu rozpoczęły się wczoraj zawody tenisowe o mistrzostwo Jugosławii z udziałem Tłoczynskiego i Wittmana. Poza-tem rozegrane zostały pierwsze trzy spotkania międzyklubowego meczu Legja (Warszawa) — „Jugosławia“ (Zagrzeb).

W grze pojedynczej panów Pallada (Jugosl.) zwyciężył Wittmana w stosunku 6:4, 6:2, a Tłoczynski pokonał Schaeffera (Jugosl.) 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para polska Tłoczynski — Wittman przegrała

z parą jugosłowiańską Pallada — Schaeffer 2:6, 2:6.

Po dwóch dniach prowadzi klub zagrzebski 2:1. Dokończenie spotkania nastąpi w niedzielę.

W rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławii Tłoczynski odniósł dotychczas dwa zwycięstwa, bijąc Sojaca 6:0, 6:1 i dr. Kruja 6:0, 6:1. Wittman wygrał z Finkiem 6:0, 6:1.

REWANŻOWE SPOTKANIE TARŁOWSKI — HEBDA

Dziś i w niedzielę odbędzie się we Lwowie mecz tenisowy Lwów — Śląsk. Program przewiduje m. in. spotkanie Tarłowskiego z Hebda.

L. atletyka

KUSOCIŃSKI ODLECIAŁ DO WYBORG

W piątek rano Kusociński odleciał samolotem via Tallin do Helsingforsu a stamtąd uda się koleją do Wybor-gu, gdzie startować będzie w niedzielę w biegu na 5 km.

Po kilkudniowym pobycie w Finlandji Kusociński pojedzie do Sztokholmu na międzynarodowe zawody w dniach 20 — 21 b. m., organizowane przez klub Hellas.

Piłka nożna

WŁOSCY PIŁKARZE W POLSCE

Dziś, t. j. w sobotę, odbędzie się we Lwowie mecz pomiędzy drużyną włoską FC. Milano a ligową Pogonią. Będzie to pierwszy występ piłkarzy włoskich w Polsce.

Następnego dnia t. j. w niedzielę włosi walczą w Krakowie z Cracovią. Dnia 23 b. m. projektowany jest dalszy mecz w Poznaniu z ligową Wartą.

Szybownictwo

NOWY REKORD POLSKI NA SZYBOWCU

W Bezmiechowej we wzgórz C wystartował na szybowcu SG 21 „Lwów“, p. Michał Offierski, na czoło frontu burzowego. Lot odbył się w kierunku północno - wschodnim. P. Offierski wyładował 5 km. i 500 m. na zachód od miasta Horochów w gminie Świniech, szybując w ciągu 2 godzin 50 minut. Przelot w linii prostej wynosi 210 km., jest to największa odległość przeleciała w linii prostej na szybowcu w Polsce. Dotychczasowy rekord polski został pobity o 104 km.